

**Igor Weber, klasa VI f**

**Szkoła Podstawowa nr 2 im. Dąbrówki**

**w Mińsku Mazowieckim**

**opiekun p. Iwona Matejczyk**

### **Ura, Ura, Ura**

Pewnego dnia znalazłem się na innej planecie niż ta, na którą zmierzałem. Moim celem była Trolia, a zadaniem dostarczenie tam uszkodzonego robota. Kilka myśliwców Królowej spowodowało jednak, że musiałem nieco zboczyć z kursu. Wylądowałem na nieznanym lądzie.

Na szczęście miałem ze sobą wypożyczony z międzygwiazdnej biblioteki „Galaktyczny przewodnik wszystkiego”. Sprawdziłem koordynaty i okazało się, że jestem na S55N6. Przeczytałem zamieszczony w książce opis tej planetoidy. Był bardzo krótki. Dowiedziałem się jedynie, że jest sucha, skalno – piaszczysta i nie ma na niej jakichkolwiek form życia. Rozejrzałem się. Rzeczywiście, krajobraz wyglądał monotennie. Wszędzie widziałem brudny, szary piach z drobnymi, białymi kamykami. Tylko w niektórych miejscach wystawały niewysokie, pojedyncze skałki. Nie rosły na nich jednak żadne rośliny. Jak okiem sięgnąć, nie można też było dostrzec żadnego zwierzęcia. Wszystko wydawało się być ciche i nieruchome.

Nagle zauważyłem, że na dole strony ktoś nabazgrał: „Drzyjcie! Jesteście w śmiertelnym niebezpieczeństwie! Podróżnikowi zagrażają tu krwiożerczy i straszliwi .....”. W tym miejscu wiadomość kończyła się, jakby piszący musiał pospieszyć uciekać. Trochę zaniepokojony, sprawdziłem, czy zabrałem swoje blastery. Rozejrzałem się też uważniej dookoła. Piasek... piasek... skała... znowu piasek... jaszczurka... piasek... Co?! Jaszczurka? Na moim ramieniu siedział maleńki gad. Był jasnobrązowy, pokryty zielonymi plamami. Miał masywny grzbiet i niezwykle długi ogon. Ostro zakończone pazurki wczepił w moją bluzę i spoglądał na mnie błyszczącymi, czarnymi oczami. Wyglądał trochę jak miniatuurka bardzo starego smoka. Skojarzenie tym lepsze, że cały pysk miał pełen białych, ostrych jak szpilki zębów, a po obu bokach rozpostarł zielone skrzydła.

– No, piękny to ty nie jesteś – zauważyłem.

– No, ty też się dziś chyba nie uczesałeś – odpowiedziało stworzenie. – Jestem kapitan Kidd. A ty?

– Potrafisz mówić? – zdziwiłem się. – Gadający ja..szczurek.

– Szczurek? – teraz z kolei zdumiał się on. – Mówi, że jest szczurkiem, a wygląda jak człowiek. To chyba oszust. Co z nim zrobimy, chłopaki?

Pytanie to skierował do kogoś w dole. Spuściłem wzrok i ujrzałem dwie takie same gadziny. Jedna z nich odwróciła się, machnęła ogonem i pobiegła szybko w stronę mojego statku. Druga zaczęła w podskokach okrążyć mnie, próbując złapać za nogawkę spodni.

– Usiekniemy! Drzyj!!! – wyrzaskiwała – Stań do walki, tchórze! Nasz odzew: Ura, Ura, Ura. Jakem Czarnobrody!

– Nawet brody nie masz – uśmiechnąłem się. – I wcale nie jesteś groźny.

– Tak myślisz? – kapitan Kidd spojrzał na mnie chytrze. – Nie znasz piratów. Grabimy bez litości, łamiemy wszystkim kości. Jesteśmy okrutni, podli i niegodziwi. A Charlie właśnie dokonuje abordażu twojego statku!

Spojrzałem na dwie małe jaszczurki i pomyślałem, że trzecia właśnie weszła mi na pokład. Nie wyglądało to groźnie. Ale kto wie? Oblatywałem galaktykę już od lat. Widziałem gremliny, klony, borągi. Walczyłem z wężami morskimi i mutantami Królowej. Miałem nawet autograf od Dartha Vadera. Może naprawdę coś mi zagraża? Trochę zaniepokojony i przestraszony pobiegłem z powrotem do mojego myśliwca. Otworzyłem luk i ujrzałem Charliego przycupniętego bez ruchu na stole między książką a półmiskiem z jabłkami. Odetchnąłem z ulgą. Pomyślałem, że skusiły go te słodkie owoce. Ostrożnie złapałem gada za ogon i wyrzuciłem przez okno. W ślad za nim posłałem jeszcze trzy jabłka. Niech mają chłopaki, skoro tak lubią. Podniosłem klapę, odpaliłem silnik i odleciałem.

Tak zakończyła się moja nieco dziwna przygoda. Dolatując na Trolię, spojrzałem jednak jeszcze raz na kartkę w przewodniku. Opis dotyczący S55N6 był teraz dłuższy. Zaciekawiony przeczytałem: „Drzyjcie! Jesteście w śmiertelnym niebezpieczeństwie! Podróżnikowi zagrażają tu krwiożerczy i straszliwi piraci.

A najbardziej nieustraszeni z nich to zuchwały kapitan Kidd, nieposkromiony Czarnobrody i najzwinniejszy z wszystkich Charlie. Ich okrzyk to Ura, Ura, Ura.”